

WACŁAW WILCZYŃSKI

PRZEDMIOT EKONOMII POLITYCZNEJ  
I PRAWA EKONOMICZNE

(Przyczynek do dyskusji)\*

I

Problem określenia przedmiotu badań ekonomii politycznej i charakteru praw tej nauki nie bywa ostatnio przedmiotem szczególniejszego zainteresowania ekonomistów Zachodu. Bez względu na panujące w tym zakresie różnice poglądów, przyjmuje się na ogół, że dyskusja na ten temat w chwili obecnej nie może mieć poważniejszego heurystycznego znaczenia. Rozwój teorii ekonomicznej w krajach kapitalistycznych następuje w chwili obecnej przede wszystkim w oparciu o kryteria pragmatystyczne, które wyłączają w praktyce wpływ metodologicznego stanowiska danego autora w zakresie pojmowania przedmiotu badań ekonomii, na treść jego teorii ekonomicznej. Nie znaczy to bynajmniej, że w przeszłości dyskusja na ten temat nie odegrała twórczej roli; wręcz przeciwnie, wywarła ona wielki wpływ na sprecyzowanie pola badań ekonomicznych, na usunięcie z terenu zainteresowań ekonomistów problematyki nieekonomicznej. Niemniej trzeba stwierdzić, że w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat publikacje na temat przedmiotu badań ekonomii były zupełnie nieliczne, a spośród nich jedynie znane prace: profesora L. Robbinsa<sup>1</sup> i profesora Samuelsona<sup>2</sup> zwróciły na siebie większą uwagę. Warto przy tym podkreślić, że rozległość definicji zadań ekonomii

\* Odczyt wygłoszony na kolejnych posiedzeniach Sekcji Ogólnoekonomicznej Oddziału PTE w Poznaniu w dniach 29 listopada 1956 r. i 17 grudnia 1956 r.

<sup>1</sup> Ekonomia jest nauką, która bada zachowanie się ludzi związane ze stosunkiem między celami a rzadkimi środkami zdolnymi do alternatywnego zastosowania. L. Robbins, *The Nature and Significance of Economic Science*, London 1932, s. 15.

<sup>2</sup> P. A. Samuelson, *Economics, an Introductory Analysis*, New York 1943.

jako nauki, typowa dla wyżej wspomnianych autorów nie ogranicza w niczym terenu badań i zainteresowań, pozostawiając pod tym względem rozwojowi nauki całkowitą swobodę kierunków. Trzeba również zauważyć, że wszystkie niemal wypowiedzi na ten temat przyjmują za punkt wyjścia problem gospodarowania i jego efektywności. Ekonomistę interesuje działalność gospodarcza ludzi z punktu widzenia jej rezultatów w stosunku do poniesionych nakładów.

Różnice jakie występują w poglądach współczesnych ekonomistów na zagadnienie przedmiotu badań ekonomii można w znacznej mierze sprowadzić do stopnia teleologizacji celów badawczych. I tak na przykład ekonomiści amerykańscy stoją przeważnie na stanowisku praktyczno-celowym, widząc swoją rolę w ułatwianiu optymalnych osiągnięć gospodarczych. Z drugiej strony np. Knut Wicksell odrzuca w swoich określeniach przedmiotu ekonomii stanowisko teleologiczne ograniczając się do „biernych” celów badawczych<sup>3</sup>.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja w dyskusji nad przedmiotem badań ekonomii w obozie socjalistycznym. Od czasów Marksa i Engelsa dominuje pogląd, że ekonomię traktować można jedynie jako naukę o rozwoju stosunków produkcji, rozumianych przede wszystkim jako stosunki własnościowe. Wprawdzie nie znajdziemy u klasyków marksizmu tekstu definicji ekonomii politycznej jako nauki w ujęciu spotykanym w oficjalnych radzieckich publikacjach podręcznikowych, jednak istotny sens wypowiedzi Marksa w przedmowie do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej*<sup>4</sup>, a także Engelsa w *Anty-Dühringu*<sup>5</sup> pozwala na właśnie takie rozumienie jej przedmiotu. Przyjrzyjmy się choćby niektórym zdaniom Engelsa: „Ekonomia jest ... nauką z istoty swej historyczną<sup>6</sup> ... Jej zadaniem jest ... wykazać, że nowo występujące niedomagania społeczne są nieuchronnym następstwem istniejącego sposobu produkcji ... i wykryć w łonie ulegającej rozkładowi ekonomicznej formy ruchu, elementy przyszłej, nowej organizacji produkcji i wymiany<sup>7</sup>”. Te podstawowe dla ekonomii marksistowskiej twierdzenia odsuwają

<sup>3</sup> „Przedmiotem ekonomii politycznej staje się wiedza o zjawiskach ekonomicznych w ich związkach wzajemnych, rozpatrywanych jako całość”. Knut Wicksell, *Lectures on Political Economy*, London 1946, s. 2.

<sup>4</sup> K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, Warszawa 1953, s. 5.

<sup>5</sup> F. Engels, *Anty-Dühring*, Warszawa 1949.

<sup>6</sup> Tamże, s. 144.

<sup>7</sup> Tamże, s. 147.

w cień inne znane określenie Engelsa, którego treść mogłaby wskazywać na pewne cechy wspólne przedmiotu ekonomii marksistowskiej i mieszczańskiej. Chodzi tu o zdanie rozpoczynające drugą część *Anty-Dühringa*: „Ekonomia polityczna, w najszerszym tego słowa znaczeniu, jest nauką o prawach rządzących produkcją i wymianą materialnych środków do życia w społeczeństwie ludzkim”<sup>8</sup>. Zdania powyżej przytoczone świadczą jednak, że problemy efektywności gospodarowania zajmują miejsce na peryferiach zainteresowań ekonomii politycznej marksizmu. Nie wydaje się także słuszny nierzadko spotykany pogląd, jakoby włączenie stosunków podziału do przedmiotu badań marksistowskiej ekonomii politycznej, jak to szczególnie uwydatnił Stalin w *Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR* — mogło uprawniać do wniosku, że ekonomia ta obejmowała także problematykę gospodarowania. Stosunki podziału w powyższym ujęciu są pochodną stosunków własności i dotyczą teorii dystrybucji, podziału pomiędzy klasy, a nie rozdziału środków pomiędzy rozmaite cele.

Stanowisko pozornie najbardziej konsekwentne w stosunku do założeń marksowskiej ekonomii politycznej zajęła Róża Luksemburg w swoim *Wprowadzeniu do ekonomii narodowej*, stwierdzając, że rewolucja proletariacka oznacza kres ekonomii politycznej, ponieważ cel jej z chwilą zwycięstwa rewolucji zostaje spełniony<sup>9</sup>.

W ostatnich latach pogląd Róży Luksemburg został odrzucony, ale utrzymane, a nawet rozbudowane zostały tezy o historycznym charakterze ekonomii politycznej, o stosunkach produkcji i ich rozwoju jako przedmiocie badań ekonomii. Wyrazem tych poglądów oficjalnych czynników były przede wszystkim dwie publikacje: *Niektóre zagadnienia nauczania ekonomii politycznej*<sup>10</sup>, oraz praca Stalina pt. *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*<sup>11</sup>. Nie zatrzymując się w tym miejscu nad niekonsekwencją i negatywnymi skutkami takiego stanowiska metodologicznego z punktu widzenia badania i rozwiązywania problemów funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, wypada jednak zauważyć, że także po śmierci Stalina nie poczyniono w ZSRR niemal żadnych kroków w kierunku urealnienia określenia przedmiotu badań ekonomii, obstając przy ortodoksyjnych jego sformułowaniach, przesuując cały ciężar konkretnych zagadnień badawczych

<sup>8</sup> Tamże, s. 144.

<sup>9</sup> R. Luxemburg, *Einführung in die Nationalökonomie*, Berlin 1925, s. 2)2.

<sup>10</sup> W zbiorze pt. *Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1948.

<sup>11</sup> J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, Warszawa 1952.

na tzw. ekonomiki branżowe. Poza prawdopodobnie odosobnionym głosem Jaroszenki, domagającym się uwzględnienia w ekonomii „problemów racjonalnej organizacji sił wytwórczych” (o czym wiemy jedynie z drugiej ręki — od Stalina) — jedynie w Polsce, jak to zobaczymy, pojawiły się i to nie od dzisiaj, głosy ekonomistów stojących na gruncie socjalizmu, żądające znacznego rozszerzenia problematyki ekonomii politycznej zgodnie z potrzebami życia.

Takie więc porównanie poglądów ekonomistów mieszczańskich i socjalistycznych na przedmiot i zakres badań ekonomii prowadzi do wniosku, że mamy do czynienia nie z jedną, lecz dwiema naukami ekonomii, o dwu odrębnych przedmiotach badań. Analiza ta dowodzi, że spór o przedmiot, zakres i treść nauki ekonomii jest właściwie bezzasadny, ponieważ dla obu wersji teorii ekonomicznej winno być miejsce w badaniach naukowych. Nawet bardzo pobieżne przyjrzenie się teoriom mieszczańskim i teorii marksistowskiej pozwala na wyrażenie opinii, że pierwsze bardziej zbliżają się do rozwiązywania problemów ekonomicznych sensu stricto, podczas gdy ekonomia marksistowska jest raczej teorią rozwoju społeczno-gospodarczego w skali historycznej, nie stwarzając narzędzi do badania współczesnego mechanizmu gospodarczego.

Rok 1956 przyniósł ogromne ożywienie dyskusji wśród ekonomistów polskich na temat przydatności tradycyjnego określenia przedmiotu marksistowskiej ekonomii politycznej w warunkach społeczeństwa socjalistycznego. Pierwszy podniósł problem Bronisław Minc, poświęcając mu pierwszą część swej pracy poświęconej ekonomii politycznej socjalizmu<sup>12</sup>. Nie wydaje się jednak, by zagadnienie przedmiotu ekonomii socjalizmu zostało przedstawione przez autora zbyt szczęśliwie. Wysuwając tezę, że „główna linia podziału w poglądach na przedmiot ekonomii politycznej przebiega według zagadnienia: czy przedmiotem tym są stosunki ludzi do rzeczy, bądź stosunki między rzeczami, czy też stosunki społeczne między ludźmi powstające w związku z produkcją i podziałem”<sup>13</sup> — autor utożsamia ową linię podziału z podziałem ekonomistów na marksistów i niemarksistów, ergo-ekonomistów burżuazyjnych. B. Minc stara się bowiem wykazać, że ekonomiści niemarksistowscy stoją wyłącznie

<sup>12</sup> B. Minc, *Aktualne zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu*, Warszawa 1956.

<sup>13</sup> Tamże, s. 5.

na gruncie kryterium rzeczowego w ujęciu przedmiotu badań ekonomii. Teza ta wydaje się być nadmiernie uproszczona, a ponadto nie zupełnie odpowiada prawdzie pod względem formalnym. Nawet bowiem wśród ekonomistów polskich z łatwością można wskazać tych, którym nie były obce stosunki społeczne powstające w związku z działalnością gospodarczą. Należy do nich przede wszystkim Stanisław Grabski, który uważa że terenem badań ekonomii jest właśnie społeczna strona zjawisk gospodarczych<sup>14</sup>. Zresztą zwykle określa się St. Grabskiego jako przedstawiciela kierunku socjologiczno-historycznego w ekonomii. Także ekonomiści stojący na gruncie obiektywizacji przedmiotu badań ekonomii, jak np. Edward Taylor w pełni doceniają niezbędność analizy społecznej strony procesów gospodarczych, chociażby w związku z podziałem dochodu narodowego (społecznego)<sup>15</sup>. Wywody B. Minca cechuje jednak inna poważniejsza niekonsekwencja. Stając na stanowisku, że „ekonomia polityczna bada prawa rozwoju stosunków produkcji między ludźmi”<sup>16</sup> autor stara się jednocześnie okrężnymi drogami dowieść konieczności uwzględnienia przez ekonomię socjalizmu kryterium rzeczowego, twierdząc, że „ekonomia polityczna socjalizmu rozpatrując ekonomiczne stosunki między ludźmi, powinna również zajmować się bezpośrednio ekonomicznym stosunkiem między całym społeczeństwem a przyrodą zewnętrzną, tj. ściślej mówiąc, stosunkiem między nakładami pracy a ich efektami”<sup>17</sup>. W ten sposób wywody B. Minca zdają się być z jednej strony formalnym ukłonem w stronę tradycyjnego ujęcia przedmiotu ekonomii marksistowskiej, a z drugiej — wyrazem nieprzydatności tego ujęcia w warunkach, gdy trzeba budować gospodarkę socjalistyczną, a nie czekać na upadek gospodarki kapitalistycznej czy na rewolucję proletariacką.

Problematykę przedmiotu ekonomii politycznej podniósł na znacznie szerszą skalę II Zjazd Ekonomistów Polskich w dniach 7 — 10 czerwca 1956 r. Omawiając niedostateczny zakres badań ekonomicznych w związku z ortodoksyjną interpretacją przedmiotu ekonomii Edward Lipiński stwierdził, że „genialne sformułowanie Marksa, że ekonomia polityczna jest nauką o stosunkach produkcji... stało się

<sup>14</sup> St. Grabski, *Ekonomia społeczna, Socjologiczne podstawy ekonomii*, Lwów 1927, s. 10 i nast.

<sup>15</sup> E. Taylor, *Wstęp do ekonomiki*, wyd. 2, Gdynia 1947, s. 29—30 i nast.

<sup>16</sup> B. Minc, *Aktualne zagadnienia...*, jw., s. 13.

<sup>17</sup> Tamże, s. 17.

w naszych warunkach pewnego rodzaju hamulcem dla rozwoju nauki"<sup>18</sup>. Wskazując na konieczność badania „ilościowych zależności i związków zachodzących w gospodarce socjalistycznej” E. Lipiński konkluduje: „Zakładając ..., że forma własności środków produkcji jest dana, zadaniem nauki ekonomii staje się badanie prawidłowości rządzących funkcjonowaniem tej gospodarki, gospodarki opartej właśnie na określonej własności środków produkcji<sup>19</sup>. Również i większość dyskutantów wskazała na poważne szkody wyrządzone przez ortodoksyjne interpretowanie przedmiotu marksistowskiej ekonomii politycznej, stwierdzając, że prowadziło ono do „usunięcia z pola widzenia szeregu jak najbardziej ekonomicznych problemów”<sup>20</sup> lub też do „ograniczenia się do ... retrospektywnej analizy rozwoju stosunków klasowych<sup>21</sup>. Autor niniejszego pozwolił sobie ponadto przypomnieć w toku dyskusji, nieco zapomnianą, lecz i dziś mogącą oddać usługi definicję Oskara Langego z roku 1935: „Przedmiotem ekonomii jest stosunek człowieka do rzeczy, choć formy tego stosunku uwarunkowane są przez stosunki między ludźmi”<sup>22</sup>.

Wydaje się, że przytoczone wyżej zastrzeżenia odnośnie przydatności i aktualności tradycyjnego określenia przedmiotu badań ekonomii marksistowskiej są w pełni uzasadnione. Jest bowiem jasne, że problemy stosunków produkcji, a tym bardziej problemy ich rozwoju są w warunkach istniejącej gospodarki socjalistycznej — zagadnieniami ram ustrojowych, w których odbywa się gospodarowanie, i stąd przynajmniej dla ekonomii — zagadnieniami peryferyjnymi. Powstają one dopiero wtedy, gdy analiza efektywności gospodarczej rozmaitych procesów i poczynań ekonomicznych — a w szczególności wytwarzania i podziału dochodu narodowego — pozwala na wysunięcie wniosków o konieczności lub celowości zmian w aktualnie panujących stosunkach produkcji dla osiągnięcia wyższej efektywności gospodarczej. Głównym zadaniem ekonomii socjalizmu jest to, co dla Marksa, ekonomisty — socjologa, obserwującego gospodarkę kapitalistyczną niejako z zewnątrz, było jedynie środkiem do celu,

<sup>18</sup> E. Lipiński, *O przedmiocie ekonomii i prawach ekonomicznych*, „Ekonomista” nr 5/1956, s. 17.

<sup>19</sup> Tamże, s. 21.

<sup>20</sup> S. Kurowski, *Wypowiedź w dyskusji*, „Ekonomista”, nr 5/1956, s. 99.

<sup>21</sup> W. Wilczyński, *Wypowiedź w dyskusji*, „Ekonomista”, nr 5/1956, s. 133.

<sup>22</sup> O. Lange, *Czy ekonomia jest nauką społeczną?* „Czasopismo Prawnicze”, t. XXX, 1935, s. 251.

a mianowicie analiza funkcjonowania istniejącego systemu gospodarczego, w naszym przypadku — socjalistycznego. Zadaniem ekonomii w warunkach społecznej własności środków produkcji jest ogólna ocena efektywności przedsięwzięć gospodarczych, a także wskazywanie kryteriów racjonalnego postępowania gospodarczego w nowych ramach ustrojowych, jakie stwarzają nowe stosunki własnościowe. Przed ekonomią socjalizmu nie stoi więc zadanie „badania socjalizmu w jego „powstawaniu, rozwoju i upadku”, lecz analizowanie gospodarki socjalistycznej z gospodarczego punktu widzenia, wskazywanie imponderabiliów niezbędnych dla maksymalizacji dochodu narodowego i optymalizacji jego podziału.

Jasne się dziś staje, że spór o przedmiot badań ekonomii między ekonomistami mieszczańskimi a marksistami wynikł z krańcowo odmiennego stosunku jednych i drugich do spraw gospodarki kapitalistycznej. Pierwszym chodziło o to, by przez wyjaśnienie jej prawidłowości dążyć do ulepszenia systemu kapitalistycznego, drugim — zależało po prostu na możliwie najrychlejszym zastąpieniu kapitalizmu socjalizmem. Natomiast w konkretnych warunkach współistnienia kapitalizmu i socjalizmu — spór o przedmiot teorii ekonomicznej staje się nieaktualny, ponieważ zwolennikom obu systemów gospodarczych zależy na tym samym — na wzroście efektywności gospodarczej danego systemu. Naturalnie, zupełnie niezależnie od tego, istnieje marksistowska teoria rozwoju gospodarczego, wskazująca na nieuchronność upadku kapitalizmu.

Powyżej wyłuszczone tezy wymagają dla ich pełnego uzasadnienia przypomnienia sobie genezy istotnych założeń marksistowskiej nauki ekonomicznej. Klasycy ekonomii burżuazyjnej, a w szczególności Adam Smith i Dawid Ricardo dokonali, jak wiadomo, odkryć ogromnej wagi dla poznania istoty gospodarki kapitalistycznej i praw ekonomicznych w ogólności. Cele badawcze, jakie sobie stawiali, formułowane były w sposób obiektywistyczny a ich wywody były wyrazem obiektywizmu autorów. Smith, jak wynika z samego tytułu jego głównego dzieła, dążył do poznania „natury i przyczyn bogactwa narodów”; Ricardo zwracał mniejszą uwagę na problematykę wytwarzania bogactwa, a natomiast bardziej interesował się jego podziałem. W cytowanym przez Keynesa liście do Malthusa, Ricardo pisze: „Według Pana ekonomia polityczna jest badaniem istoty i przyczyn bogactwa, według mnie trzeba ją określać jako badanie praw rządzących podziałem produktu działalności gospodarczej między klasy

uczestniczące w jego wytwarzaniu"<sup>23</sup>. Choć wyniki badań klasyków prowadziły do wniosków niezbyt przyjemnych dla kapitalizmu i jego przyszłości, to jednak oni sami nie byli zainteresowani w upadku tego systemu, a przeciwnie, byli oni mimo swego obiektywizmu naukowego ekonomistami — gospodarzami panującego systemu. Świadczy o tym cały szereg recept gospodarczych zawartych w ich dziełach, a nawet sam tytuł głównej pracy Ricarda: *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*. Do analizy problemów kapitalistycznego mechanizmu gospodarczego podchodzili oni w przeciwieństwie do Marksa — od wewnątrz systemu, pragnąc mniej lub bardziej aktywnie wpływać na jego funkcjonowanie. Niemniej godną podziwu cechą klasyków jest unikanie teleologizacji i aprioryzmu w dociekaniach, cech częstych u wielu późniejszych autorów, jak np. Bastiata.

Tymczasem myśl ekonomiczna twórców marksizmu od samego początku kształtowała się pod wpływem idei przeciwnych kapitalistycznemu systemowi gospodarczemu. Ujawniające się stopniowo, coraz poważniejsze sprzeczności tego systemu doprowadziły już z początkiem lat czterdziestych do powstania społecznej opozycji wobec kapitalizmu. Jeszcze zresztą Sismondi wypowiadał się w sposób pesymistyczny o przyszłości systemu kapitalistycznego. Marks i Engels stanęli natychmiast w szeregach najbardziej rewolucyjnych sił społecznych tej epoki. Odrzucając kapitalistyczny podział dochodu narodowego, odrzucając system kapitalistyczny uczuciowo, skierowali oni swoją działalność publicystyczną i naukową nie w kierunku poprawienia gospodarki kapitalistycznej, lecz w kierunku wykazania nieuchronności jej upadku, pragnąc w ten sposób wyposażyć rewolucyjny ruch robotniczy w podstawy teoretyczne. Twórcy marksizmu sądzili bowiem, że bez rewolucyjnej zmiany stosunków własności nie uda się osiągnąć istotnej poprawy gospodarczej dla całej ludzkości. Już pierwsze prace Marksa i Engelsa nastawione są na wykazanie przejściowości kapitalizmu. W swej *Krytyce heglowskiej filozofii prawa*, pisanej w roku 1843 Marks wysuwa postulat rewolucji socjalistycznej i wskazuje na klasę robotniczą jako jej gerenta. Także Engels w swej pracy *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, wydanej w roku 1845, wyraźnie zmierza ku uzasadnieniu nieuchronności rewolucji proletariackiej.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że tak wczesne wytknięcie

<sup>23</sup> D. Ricardo, list do Malthusa z 9 X 1820 (cyt. przez J. M. Keynesa w *Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 1957, s. 10).

sobie tak konkretnego celu działalności naukowej i politycznej, było konsekwencją treści głównego odkrycia Marksa i Engelsa — materialistycznego pojmowania historii oraz uczuciowej odrazy do kapitalizmu. Jakkolwiek dopiero przedmowa do *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* przyniosła zwięzłe sformułowanie syntezy materializmu historycznego, to jednak jego koncepcja ukształtowała się, jak widać, na długo przed rokiem 1859 i wywarła piętno na treści prac ekonomicznych Marksa jeszcze w latach czterdziestych ubiegłego stulecia. Wskazuje na to także S. Żurawicki w swym artykule poświęconym tej właśnie problematyce<sup>24</sup>. Tak więc badaniom ekonomicznym twórców marksizmu nie przyświecały ani przez chwilę wyłącznie cele teoriopoznawcze. Nie przystępowali oni do badań bez określonego, ustalonego światopoglądu, lecz przeciwnie, prowadząc nawet bardzo drobiazgowo poszukiwania mieli zawsze na oku konkretny, choć odległy jeszcze cel polityczny — rewolucję socjalistyczną. Nie wolno także przeoczyć faktu, że podtytuł *Kapitału* brzmi: „Krytyka ekonomii politycznej”, a nie „system ekonomii politycznej” lub „zasady ekonomii politycznej”. W związku z tymi faktami może powstać pytanie, czy badań ekonomicznych Marksa nie cechował nadmierny aprioryzm, czy nie dostosowywał on swej teorii do z góry przyjętych założeń i celów? Wydaje się, że zarzutu tego Markswi postawić nie można, a jeśliby został on wysunięty, to należałoby obciążyć nim i to nieraz w znacznie poważniejszym stopniu niemal wszystkich znanych ekonomistów mieszczańskich. Każdy z nich bowiem mimo pozorów tzw. obiektywizmu i obojętności ideowo-swiatopoglądowej, w istocie reprezentuje określony system poglądów, ujawniający się w toku prowadzenia wywodów, system oparty o założenie istnienia określonego porządku społecznego. Rozpatrując bardziej szczegółowo kwestię aprioryzmu w dziele Marksa, doszukać by się można pewnych jego elementów w treści I tomu *Kapitału*. Jednak właśnie solidność naukowa Marksa jako badacza postawiła przed nim zadanie uzupełnienia pełnych żarliwości ideowej stronice I tomu *Kapitału* — szczegółową analizą obiegu kapitału (II tom) i konfrontacją teorii wartości dodatkowej z realiami życia gospodarczego (III tom). Nie ulega chyba jednak wątpliwości, iż właśnie stanowisko ideologiczne twórców marksizmu sprawiło, że w ich badaniach dominowało społeczne, zewnętrzne jak gdyby kryterium

<sup>24</sup> S. Żurawicki, *Ukształtowanie się poglądów ekonomicznych Marksa i Engelsa*, „Ekonomista”, nr 4/1952, s. 173 i nast.

oceny zjawisk i procesów gospodarczych. Cel, jaki sobie wytknęli twórcy marksizmu, tkwił poza kapitalizmem i stąd problematyka maksymalizacji efektów gospodarczych wewnątrz tego ustroju była im zupełnie obca. Dlatego też marksowskie określenie ekonomii politycznej jako nauki o rozwoju stosunków produkcji nie ma nic wspólnego z obiektywistycznym ujęciem przedmiotu badań ekonomii przez Smitha (istota i przyczyny bogactwa) ani też z polityczno-gospodarczym zabarwieniem niektórych fragmentów nauki ekonomicznej Ricarda.

Badania ekonomiczne Marksa, mimo to, a może właśnie dlatego, dały wspaniałe wyniki teoretyczne sensu stricto. Niezależnie od konsekwentnego rozwinięcia i uzupełnienia ricardiańskiej teorii wartości, zbudowania teorii zysku, renty, procentu, dochodu narodowego, reprodukcji itd. — nikt nie potrafił tak jak Marks rozwinąć dynamicznej analizy funkcjonowania określonego systemu gospodarczego. W ujęciu Marksa statyczne dotąd kategorie ekonomiczne nabrały życia, znalazły się w ruchu, stwarzając nowe horyzonty dla teorii, stwarzając możliwości dokładniejszego przewidywania dla polityki gospodarczej przyszłego państwa socjalistycznego.

Niemniej raz jeszcze wypada stwierdzić, że twórcy marksizmu byli przede wszystkim ekonomistami — socjologami, rewolucjonistami, a nie ekonomistami — gospodarzami. Zdaniem ich, jedynie zaprowadzenie socjalizmu umożliwić mogło rozwiązanie najistotniejszych problemów gospodarowania. Stąd też, przy całej swej pedanterii badawczej Marks nie uważał za wskazane zajmować się zagadnieniami związanymi z osiągnięciem optymalnych rezultatów gospodarowania, nie miał zamiaru poprawiania gospodarki kapitalistycznej. Z tych tylko chyba przyczyn brak u Marksa elementów tzw. teorii pozytywnej zarówno w sensie mikro- jak i makroekonomicznym (teoria przedsiębiorstwa i podstawy ogólnej polityki gospodarczej państwa, jak np. u Keynesa).

Stanowisko to jeszcze wyraźniej przejawia się w pracy Lenina pt. *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, choć trzeba zauważyć, że Lenin nie wysuwa w niej postulatu zmiany techniczno-organizacyjnego sposobu funkcjonowania gospodarki narodowej po rewolucji, a żąda jedynie usunięcia „powłoki” mechanizmu współczesnej gospodarki kapitalistycznej, którą stanowi prywatna własność środków produkcji<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> Por. W. I. Lenin, *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, Warszawa 1947, s. 127.

Pierwsze lata istnienia gospodarki socjalistycznej w ZSRR minęły, jeśli chodzi o teorię ekonomiczną, w znacznej mierze pod wpływem nihilistycznych wypowiedzi Róży Luksemburg na temat przyszłości nauki ekonomii politycznej. Wykładano marksowską ekonomię kapitalizmu, a nawał pilnych problemów polityczno-gospodarczych odsuwał na dalszy plan dyskusję na temat przedmiotu ekonomii w nowych warunkach zrealizowanego już społeczeństwa socjalistycznego. Mimo to jednak realistyczna polityka gospodarcza leninowskiego kierownictwa stanowiła dogodną platformę dla rozwoju badań ekonomicznych i gdyby dłużej trwała z pewnością doprowadziłaby do powstania realistycznej ekonomii politycznej socjalizmu.

Okres dominacji Stalina spowodował skostnienie marksizmu w ogóle, zwrot ku dogmatyzmowi i wykształcił serwilizm w nauce ekonomicznej. Odwiódł ekonomistów od najważniejszego przedmiotu ich badań: analizy funkcjonowania mechanizmu i efektywności rodzącego się socjalistycznego systemu gospodarczego — ku naiwnym uzasadnieniom woluntarystycznej polityki gospodarczej państwa, panegirycznym opisom radzieckiego systemu gospodarczego lub w najlepszym razie — ku retrospektywnej analizie powstania i rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej czy regionach gospodarczych, Ekonomia stalinowska uznała, zgodnie ze swą ortodoksją, za swój przedmiot badań jedynie stosunki produkcji, społeczną stronę procesów gospodarczych. Stalin nie zastanowił się najwidoczniej nad tym, że owo społeczne kryterium w badaniach gospodarczych było w warunkach istniejącego socjalizmu, który miał się rozwijać, a nie upadać, który należało budować, a nie obserwować z boku — najzupełniej anachroniczne i nieużyteczne. Cóż bowiem mogła osiągnąć ekonomia badając retrospektywnie rozwój socjalistycznych stosunków produkcji? Jakie praktyczne zastosowanie mogły znaleźć w tych warunkach wyniki tych historycznych w istocie a nie ekonomicznych prac? Komu potrzebne były pompatyczne opisy panującego systemu gospodarczego? Monopol jednostki na wszelkie twórcze i nowe koncepcje, odebrał ekonomistom prawo do samodzielnej, prawidłowej, zgodnej z faktami indukcji, odebrał prawo do samodzielnej syntezy wyników badań i uniemożliwił logiczne, prawidłowe rozumowanie dedukcyjne. Kryteria rzeczowe, problemy optymalnego gospodarowania znikły z prac ekonomistów, tak jak zaniknąć musiał w tych warunkach tak ważny dla rozwoju nauki ekonomicznej gatunek twórczości, jak

szkice i eseje teoretyczne. W zamian pojawiły się talmudyczne uzasadnienia poczynań Stalina.

Nie można tu nie wspomnieć, że panowanie biurokratycznego systemu zarządzania gospodarką narodową, arbitralność decyzji w tych zagadnieniach — czyni ekonomistów zbędnymi. Ekonomiści i badania ekonomiczne potrzebne są bowiem tylko tam, gdzie się gospodaruje, a nie administruje i nie tam, gdzie panuje gospodarka ilościowa, lecz tam, gdzie panują kryteria wartościowe, ekonomiczne, w poczynaniach gospodarczych. W tych warunkach, poza nielicznymi pracami na tematy nie poruszone przez Stalina (jak np. efektywność nakładów inwestycyjnych, dochód narodowy) i nie dotyczące bezpośrednio poczynań aparatu rządzącego, wszystkie niemal prace naukowe z ekonomii sięgały w bliższą lub dalszą przeszłość, dając co najwyżej analityczne opisy procesów gospodarczych<sup>27</sup>. Terenem wybiegów ekonomistów były poza tym prace z historii polskiej myśli ekonomicznej, prowadzone przede wszystkim przez prof. E. Lipińskiego oraz niekiedy bardzo wartościowe prace monograficzno-inwentaryzacyjne poszczególnych regionów i gałęzi produkcji, nie stanowiące jednak przyczynków teoretycznych.

Tak więc jedynie nieliczne prace pochodzące z lat ubiegłych mogą wykazać swą przydatność w kształtujących się nowych warunkach ekonomicznych i politycznych. Należą do nich szczególnie te badania, które znalazły się na pograniczu ekonomii i techniki oraz ekonomii i planowania gospodarki narodowej. Dlatego też wypada w tym miejscu wyróżnić dociekania B. Minca nad problematyką proporcji materialnych w gospodarce narodowej, obliczaniem dochodu narodowego i metodologią bilansu gospodarki narodowej<sup>28</sup>. B. Minc nie ustrzegł się jednak w swej pracy przed pewnymi koncesjami na rzecz biurokratycznej praktyki, m. in. w teorii dochodu narodowego, gdzie postuluje „szczególnie silne rozszerzenie pojęcia pracy produkcyjnej w warunkach socjalizmu”<sup>29</sup>, co w praktyce, bez względu na zamierzenia autora, było wyrazem tendencji aparatu biurokratycznego, by jego pracę uznano za produkcyjny wysiłek, niezbędny dla społeczeństwa.

Tak więc w nową epokę historyczną wchodzimy z poważnymi brakami i zacofaniem w nauce ekonomicznej oraz balastem nawar-

<sup>27</sup> Na przykład K. Łaski, *Akumulacja i spożycie w procesie uprzemysłowienia Polski Ludowej*, Warszawa 1956.

<sup>28</sup> B. Minc, *Aktualne zagadnienia* ..., jw., Warszawa 1956, s. 71 i nast.

<sup>29</sup> Tamże, s. 123 i nast.

stwionych fałszywych i nieuzasadnionych sądów, wymagających korekty.

Tymczasem równoległe z ograniczaniem teoretycznej i polityczno-gospodarczej myśli ekonomicznej w krajach socjalistycznych następowała poważna ewolucja w naukach ekonomicznych w krajach kapitalistycznych. Przede wszystkim w latach trzydziestych naszego stulecia zaznacza się zmierzch przewagi problematyki wyłącznie teorio-poznawczej w publikacjach ekonomicznych na korzyść prac o wyraźnie utylitarnym zabarwieniu. Nie ulega wątpliwości, że przyczynił się do tego wielki kryzys ekonomiczny lat 1929 — 1933, który unacznił nieprzydatność sztucznych konstrukcji teoretycznych opartych na założeniu bezkonfliktowości, ogólnej równowagi kapitalistycznego systemu gospodarczego i doskonałej konkurencji. Trzeba było przejść od apologetyki panującego systemu do szukania dróg wyjścia z impasu, w jakim znalazł się kapitalizm. Najdobitniejszym wyrazem tej ewolucji jest *Ogólna teoria* J.M. Keynesa. Nie ulega również wątpliwości, że rosnący interwencjonizm państw kapitalistycznych w życiu gospodarczym stwarza dla utylitaryzmu w pracach ekonomicznych klimat niezwykle korzystny. Można zaryzykować twierdzenie, że właśnie od lat trzydziestych burżuazyjna nauka ekonomiczna staje się aktywna, zaczyna — obok biernego wyjaśniania prawidłowości mechanizmu gospodarki kapitalistycznej — na ten mechanizm oddziaływać. Ekonomiści stają się odtąd w pełni gospodarzami systemu, starając się przyczynić do wzrostu dochodu narodowego i odpowiedniego jego przeznaczenia. W przeciwieństwie do ekonomistów obozu socjalistycznego, którym pozostawiono peryferyjne zagadnienia rozwoju stosunków własnościowych, ekonomiści burżuazyjni swymi dociekaniem dotyczącymi wnętrza gospodarki kapitalistycznej usiłując za wszelką cenę ulepszyć jej funkcjonowanie. Z drugiej strony, obok problematyki makroekonomicznej rozwija się także w latach trzydziestych w nieznanym dotąd tempie nauka o przedsiębiorstwie, mikroekonomia. Zapotrzebowaniu kapitalistów na precyzyjne narzędzia badania procesów zachodzących w ich przedsiębiorstwach odpowiedzieli najszybciej Amerykanie i Niemcy poprzez szeroki rozwój ekonomicznych badań nad gospodarką pojedynczych zakładów (*Betriebswirtschaftslehre*) oraz nad dynamiką struktury gospodarstwa narodowego (Wassily Leontief)<sup>30</sup>.

<sup>30</sup> Por. na przykład encyklopedyczny artykuł tego autora *Econometrics*, w: *A survey of contemporary economics*, Philadelphia 1949, s. 388 i nast., a przede wszystkim *The Structure of the American Economy 1919—1929*, 1941.

Coraz żywszym zainteresowaniem darzyli również ekonomiści-teoretycy zagadnienia funkcjonowania socjalistycznego systemu gospodarczego. Wyrazem tego jest szeroka polemika na temat możliwości rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym, polemika w której najsilniej zabrzmiał głos prof. Langego<sup>31</sup>. W dyskusji tej niestety nie wzięli udziału ekonomiści radzieccy.

Proces rozwojowy nauki ekonomicznej w krajach kapitalistycznych przekształcił więc ekonomię z biernej teorii wyjaśniającej zjawiska gospodarcze w teorię działania gospodarczego lub oddziaływania na życie gospodarcze. Można by ją także nazwać teorią zachowania się podmiotów gospodarczych, ale nie w opisowym rozumieniu tego pojęcia przez szkołę historyczną, ani też w „behaviorystycznym” ujęciu Marshalla.

Przegląd kierunków rozwojowych nauki ekonomicznej w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat wskazuje niedwuznacznie na poważne braki ekonomii socjalizmu w zakresie analizy funkcjonowania socjalistycznego mechanizmu gospodarczego, stworzenia narzędzi badawczych dla tej analizy i określenia podstaw polityki gospodarczej. Nie ma dotąd żadnych naukowych ujęć i rozwiązań podstawowych zagadnień metodologicznych, gospodarczych w warunkach panującej społecznej własności środków produkcji. Nie zostały opracowane albo na skutek niedostępności danych, albo na skutek niemożności wyrażenia samodzielnego, niezależnego sądu, wszystkie problemy wymienione w wspomnianym wyżej referacie S. Jędrychowskiego<sup>32</sup>, a mianowicie: kryteria ustalania indeksów statystycznych, inwentaryzacja majątku trwałego, zatrudnienie, systemy płac, procesy kształtowania cen, funkcje budżetu, banków, kredytu, problematyka pieniądza itd.

W tych warunkach powstaje postulat wykorzystania narzędzi badawczych wykształconych przez rozmaite szkoły ekonomii burżuazyjnej, a przede wszystkim rachunku marginalnego. Poza nami pozostał już bowiem wstępny warunek odnowy nauki ekonomicznej, jakim jest rozszerzenie zakresu badań ekonomicznych poza problemy stosunków produkcji. Nie ulega chyba już dzisiaj wątpliwości, że ekonomia socjalizmu musi mieć przed sobą konkretne, rzeczowe cele badawcze, wynikające z gospodarskiego stosunku ekonomistów do badanej gospodarki. Trzeba przy użyciu wszystkich dostępnych metod analizy badać przede wszystkim rozmaite aspekty wytwarzania

<sup>31</sup> O. Lange, *On the economic theory of socialism*, Minneapolis 1938.

<sup>32</sup> S. Jędrychowski, *O zadaniach nauk ekonomicznych...*, jw., s. 101–108.

i podziału dochodu narodowego jako podstawy wzrostu stopy życiowej i majątku narodowego. Cała problematyka szczegółowa, obejmująca takie niezmiernie ważne zagadnienia jak teoria cen, teoria wzrostu gospodarczego i efektywności rozmaitych nakładów, teoria bodźców ekonomicznych ma charakter niewątpliwie służebny w stosunku do tego centralnego problemu. Taki charakter naszych badań ekonomicznych wynika także i stąd, że odrzuciliśmy obecnie doktrynerskie zabiegi w dziedzinie stosunków produkcji, że przy ogólnym założeniu panowania społecznej własności podstawowych środków produkcji przyjmować będziemy w przyszłości tylko takie rozwiązania ustrojowe, które zapewnią najwyższą efektywność poszczególnych jednostek gospodarczych.

Kończąc rozważania na temat przedmiotu badań ekonomii politycznej pragnąłbym powrócić do przytoczonej na wstępie definicji wypowiedzianej przez prof. Langego; „Przedmiotem ekonomii jest stosunek człowieka do rzeczy, choć formy tego stosunku uwarunkowane są przez stosunki między ludźmi”. Definicja ta, nadzwyczaj ogólna, i może wywołać wiele zastrzeżeń. Jej treść wiąże się niewątpliwie z pojmowaniem ekonomii jako teorii wyborów (w stosunku do rozmaitych alternatyw), nie wystarczająco ukazuje konkretną problematykę ekonomiczną. Definicja ta jednak zawiera, moim zdaniem, elementy najbardziej istotne dla przezwyciężenia anachronicznych koncepcji przedmiotu badań ekonomii w ustroju socjalistycznym, równocześnie nie odrywając ekonomii od stosunków produkcji jako ram ustrojowych określających ogólne warunki gospodarowania. Tak szerokie ujęcie przedmiotu badań ekonomii pozwala na uwzględnienie wszystkich obiektywistycznych jego określeń, odrzucając jedynie sformułowania pragnące widzieć ekonomię jako naukę o osiągnięciu subiektywnego maximum zadowolenia, jak to czyni np. Edgeworth.

Obiektywizacja przedmiotu badań ekonomii w postaci dochodu narodowego może w obecnych warunkach — gdy przezwyciężać musimy dotychczasową dewiację badań ekonomicznych ku problemom pozaekonomicznym — stanowić dla nas poważną pomoc jako wytyczna kierunkowa, nie pozwalająca zboczyć ku nieefektywnym i nieużytecznym kontemplacjom.

## II

Miniony okres spowodował także daleko idące zagmatwanie pojęć w zakresie tzw. praw ekonomicznych socjalizmu. Nie preten-

dując w niniejszym szkicu do wskazania wszystkich tez ekonomii socjalizmu, wymagających zasadniczej korekty, ani też nawet do rozpatrzenia problematyki praw ekonomii politycznej w ogólności, zatrzymam się jedynie nad zaistniałym w ubiegłej epoce całkowitym wypaczeniem samego pojęcia prawa ekonomicznego. Klasycy marksizmu mieli w tej dziedzinie na myśli — zgodnie ze swym światopoglądem, metodą badawczą i stosunkiem do kapitalizmu jako bezpośredniego przedmiotu ich analizy — jedynie historycznie określone prawa ekonomicznego rozwoju i upadku poszczególnych ustrojów społecznych. Od tej zasady jest tylko jeden wyjątek w postaci prawa wartości, o którym mówi się, że rozciąga ono swoje działanie na szereg kolejnych formacji, ponieważ przez wiele tysięcy lat istnieją już warunki powodujące wymianę i w związku z tym jego egzystencję, a mianowicie społeczny podział pracy i odrębne podmioty własności środków produkcji. Jednakże i to prawo traktowane jest przez marksizm jako historycznie przemijające, związane z przemijającymi warunkami ekonomicznymi.

Marksizm rozumie prawa ekonomiczne wyłącznie jako syntetyczny wyraz, odbicie tego, co dzieje się niezależnie od woli ludzi. Prawa te wyrażają determinizm rozwoju społeczno-gospodarczego i w zasadzie mają charakter socjologiczno-ekonomiczny. Nie dotyczą one bowiem jakichkolwiek problemów gospodarczych w sensie warunkowym, zależnym od decyzji podmiotu gospodarującego. Najdobitniej wyraził ten punkt widzenia marksizmu na prawa ekonomiczne sam Stalin, twierdząc, że stanowią one „odbicie obiektywnych procesów dokonywających się niezależnie od woli ludzi”<sup>33</sup>. Określenie to jest zresztą wysoce niedokładne, ponieważ nie każde odbicie i to nie każdego procesu dokonywającego się niezależnie od woli ludzi, może być uznane za prawo. Niemniej na podstawie najrozmaitszych interpretacji tego określenia w publikacjach ubiegłych lat można dojść do wniosku, że chodzi tu o rozumienie prawa jako odbicia w naszym umyśle i syntetycznego wyrażenia treści obiektywnych związków przyczynowych między zjawiskami, związków, które składają się na określone procesy historyczne, odbywające się niezależnie od woli ludzi. Historiozoficzno-socjologiczny charakter nosi przede wszystkim najistotniejsze dla materialistycznego pojmowania dziejów prawo zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych. Prawo to jest zresztą zupełnie nieporównywalne z in-

ny, określonymi przez teorię marksistowską jako ekonomiczne. Wyraża ono bowiem zależności i związki zupełnie innego jakościowo i to wyższego rzędu, aniżeli pozostałe prawa ekonomiczne. Niemniej zostało ono określone przez Stalina jako ekonomiczne<sup>34</sup>.

Stosując metodę dialektyczną w badaniu współczesnego mu społeczeństwa Marks odkrył i sformułował poza tym wyłącznie prawa odnoszące się do powstania, rozwoju i upadku kapitalizmu, wskazując m. in., że „wytwarzanie wartości dodatkowej jest absolutnym prawem tego sposobu produkcji”<sup>35</sup>. Marks jednak nie był scholastykiem i nie uważał za wskazane budować teorii tzw. podstawowego prawa ekonomicznego ani też formułować niepotrzebnych nauce tzw. podstawowych praw ekonomicznych wszystkich dotychczasowych formacji społecznych, jak wspólnota pierwotna, niewolnictwo i feudalizm. Uczynili to zań dopiero autorzy radzieckiego podręcznika ekonomii politycznej a także jeden z naszych ekonomistów, który w wyniku mozolnych dociekań dochodzi do wniosku, że „można w szczególności odróżniać: 1) zjawiska ekonomiczne, 2) kategorie ekonomiczne, 3) prawa ekonomiczne, 4) wymogi praw ekonomicznych, 5) ogólne prawidłowości ekonomiczne, 6) zasady ekonomiczne, 7) tendencje i kontrtendencje w rozwoju ekonomicznym, 8) ekonomiczne prawa—tendencje”<sup>36</sup>.

Jak już wyżej wspomniano, jeszcze przed rokiem 1917 niektóre dalekowzroczne umysły zaprzętała kwestia przydatności tego rodzaju socjologicznej ekonomii, jaką stworzył Marks, w przyszłości, po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej. Wprawdzie słusznie odrzucono absurdalne twierdzenie Róży Luksemburg, o socjalizmie jako kresie ekonomii politycznej, odrzucając przy tym jednak to, co dla każdego realisty gospodarczego stanowiło obiektywną konieczność — ekonomię jako naukę o rzeczowym przedmiocie badań, o gospodarowaniu i jego efektach. Teza, jakoby dociekania burżuazyjnych ekonomistów nad gospodarowaniem można było zastąpić nauką planowania gospodarki narodowej, nie zdała egzaminu w praktyce,

<sup>34</sup> Tamże, s. 9. Autor niniejszego przyznaje, że w swoim czasie dał się zasugerować twierdzeniu, jakoby, było to prawo ekonomiczne na tej podstawie, że prawo to dotyczy wyłącznie problematyki ekonomicznej, tj. sił wytwórczych i stosunków produkcji. Pogląd ten nie wytrzymuje jednak krytyki ponieważ prawo to nie dotyczy konkretnie ani sił wytwórczych, ani stosunków produkcji, a tylko ich wzajemnych zależności historycznych.

<sup>35</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1950, s. 668.

<sup>36</sup> B. Minc, *Aktualne zagadnienia...*, jw., s. 25.

ponieważ dyscyplina ta nabierała stopniowo charakteru technicyzacyjnego, w miarę jak gospodarka ulegała biurokracji.

Stosując ortodoksyjne założenie ekonomii jako nauki o rozwoju stosunków produkcji ekonomia stalinowska z konieczności musiała znaleźć się w impasie, ponieważ trudno było od razu w pierwszych latach czy nawet dziesiątkach lat istnienia państwa socjalistycznego wymyślić jakieś historyczne prawa ekonomiczne. Względy prestiżowe nie pozwalały jednocześnie na całkowity zanik praw ekonomicznych w społeczeństwie budującym socjalizm. Łatwym, ale zdradliwym wyjściem z tych trudności okazało się nominowanie woluntaryzycznych posunięć państwa w życiu gospodarczym do wysokiej rangi praw ekonomicznych. Prostą bowiem konsekwencją uznania uprzemysłowienia, kolektywizacji itp. poczynił polityczno-gospodarczych za prawa, musiało być odrzucenie marksowskiego, deterministycznego ujęcia praw rozwoju gospodarczego, oderwanie ich od obiektywnej bazy powstania i działania praw, jaką są stosunki produkcji, a wreszcie pomieszanie praw ekonomicznych z normami prawnymi (patrz osławione hasło: „plan najświętszym prawem”) i postulatami moralnymi. Stan taki nie mógł trwać w nieskończoność. Już listopadowa dyskusja moskiewska w roku 1951 nad projektem podręcznika ekonomii oraz późniejsza publikacja Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* były dowodem dostrzegania przez niektórych ekonomistów radzieckich głębokich sprzeczności w ortodoksyjnym i jednocześnie woluntaryzycznym podejściu do praw ekonomicznych socjalizmu. Niemniej Stalin autorytatywnie stwierdził, że ekonomia musi się opierać na płaszczyźnie społecznej i historycznej, nawet nie wspominając o prawach warunkowych jako podstawach teorii efektywności gospodarowania. Tymczasem istotnym zadaniem nauki ekonomii jest bez wątpienia dawanie odpowiedzi na pytanie: z jakimi zjawiskami należy się liczyć, jeśli dokonamy czynności a,b,c? Czy może nastąpić d, e, f? W rezultacie ostatnia praca Stalina, przypominając prawo zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, dała wprawdzie asumpt do degradacji uprzemysłowienia i kolektywizacji z piedestału praw ekonomicznych, ale jednocześnie zagmatwała problematykę praw ekonomicznych socjalizmu jeszcze bardziej, wprowadzając pojęcie podstawowego prawa ekonomicznego prawa planowego rozwoju, utrwalając nieekonomiczne kryteria oceny produkcji towarowej i zakresu prawa wartości. Nieporozumienia te wymagają naturalnie znacznie bardziej szczegółowej analizy aniżeli ta, którą można zmieścić w niniejszym artykule.

Rozwikłanie sprzeczności i nieporozumień nagromadzonych dookoła tzw. praw ekonomicznych socjalizmu wymaga przede wszystkim rozpatrzenia związku między pojęciem prawa ekonomicznego w ujęciu marksistowskim a pojęciem obiektywnej konieczności. Do chwili obecnej w ekonomii socjalizmu nie rozróżnia się w praktyce obiektywnej konieczności historycznej, zrozumianej jako proces, któremu ludzie nie są w stanie przeciwdziałać, od obiektywnej konieczności podjęcia przez ludzi (człowieka) określonych czynności, rozumianych jako niezbędny warunek osiągnięcia czegoś. Ten właśnie brak powoduje pasowanie do rangi praw ekonomicznych szeregu posunięć polityki gospodarczej, posunięć uznanych za niezbędne dla osiągnięcia danego celu. W ten sposób prawami ekonomicznymi mianowane zostały cele i środki gospodarowania, jak np. podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu (cel), prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju (środek), prawo według podziału pracy (cel i środek zarazem). Jak zobaczymy niżej, kwalifikacje prawa ekonomicznego posiada spośród wszystkich tak zwanych praw ekonomicznych socjalizmu jedynie prawo wartości, którego działaniu poprzez zjawiska podaży i popytu nie można zapobiec mimo największych nawet wysiłków. Istnienie wolnego lub czarnego rynku, omijanie przez przedsiębiorstwa nieopłacalnych asortymentów produkcji, remanenty tzw. „bubli”, to wszystko dowody, że prawo wartości, rozumiane ogólnie jako prawo ruchu cen, działa istotnie niezależnie od woli ludzi. Jednakże najbardziej nawet logiczny wniosek praktyczny z najbardziej prawidłowo przeprowadzonej analizy nie jest jeszcze prawem, chyba że uznamy istnienie praw warunkowych, o czym jednak Stalin nie wspomina. Ale i wtedy można stwierdzić, że gdybyśmy mieli uznawać każdą obiektywną konieczność czynienia czegoś za prawo, to skutkiem byłaby chyba całkowita inflacja i dewaluacja praw. Tak więc błędna jest chyba z marksistowskiego punktu widzenia przyjęta przez Stalina koncepcja o istnieniu w socjalizmie takich specyficznych praw ekonomicznych, których działanie przejawiać się może wyłącznie w wyniku świadomego, celowego działania w określonym kierunku. Dotyczy to właśnie owych trzech, wyliczonych powyżej praw ekonomicznych socjalizmu.

Warto się jednak przypatrzeć serwilistycznym wywodom uzasadniającym tezę, jakoby istniało prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju, prawo podziału według pracy, podstawowe prawo socjalizmu itp. Wywody te polegają w istocie na twierdzeniu, że działania i wobec tego istnienia tych „praw” dowodzą np. dysproporcje gospo-

darcze, które pojawiają się wtedy, gdy źle lub wcale nie wykorzystujemy tzw. prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Dysproporcje te zmuszają nas do prawidłowego planowania, a tym samym do honorowania „prawa” planowego rozwoju. Podobnie interpretuje się działanie tzw. prawa podziału według pracy: dysproporcje w zatrudnieniu, płynność siły roboczej, niewystarczająca wydajność pracy — to wszystko zjawiska, które mają świadczyć, że prawo to jest źle wykorzystywane, które zmuszają nas do przestrzegania jego „wymogów”. Niezależnie od tego twierdzi się, że jednym z czynników określających rzekomo zgodnie z tym prawem poziom płac, jest ważność danej gałęzi produkcji dla gospodarki narodowej. Że nie ma to nic wspólnego z podziałem według nakładów pracy, a natomiast bardzo wiele ma wspólnego z prawem wartości, które oznacza wyższy poziom płac w gałęziach o wysokim popycie na siłę roboczą, to nie ulega chyba wątpliwości. Wywody te są więc aż nadto nieprzekonujące. Nikt przecież nie może poważnie twierdzić, że np. prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej uzewnętrznia swe istnienie poprzez dysproporcje, czyli zjawiska z gruntu przeciwstawne planowemu rozwojowi. Nikt też chyba nie może twierdzić, że lepsze planowanie, jako ratunek od dysproporcji, jest honorowaniem owego rzekomego prawa, tak samo jak nieporządku w dziedzinie płac nie mogą nas przekonać o działaniu prawa podziału według pracy. Praktyka wykazała bowiem, że wszelkie „ulepszenia” planowania i poprawki w systemie płac oznaczały jedynie coraz większą biurokrację i kosztownie zarządzania gospodarką narodową, coraz bardziej zawiły gąszcz ustaw, dekretów, uchwał, wzorów, formularzy, sprawozdań itd. W rezultacie dysproporcje wzrastały jedynie jeszcze bardziej. Nieprzekonujący byłby chyba również argument, jakoby poprawa w dziedzinie planowania gospodarczego tzn. w wykorzystywaniu „prawa planowego rozwoju” miała polegać nie na pogłębianiu i rozszerzaniu czynności planifikacyjnych, lecz na ich ograniczeniu, jakoby proces rozwoju planowania szedł u nas dawniej w niewłaściwym kierunku. Wywód ten nie przekonywa dlatego, że trudno uznać rezygnację z integralności planowania za osiągnięcie planowania. Jest to przecież raczej sukces zasady samodzielności działania podmiotów gospodarujących, a poprawa gospodarcza osiągnięta dzięki temu nie może być uznana za sukces planowania.

Na szczególną uwagę w problematyce praw ekonomicznych zasługuje pojęcie tzw. podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Marks, mimo że określił wytwarzanie wartości dodatkowej jako

absolutne prawo kapitalizmu, mimo że jego teoria wartości dodatkowej stanowi kamień węgielny całej teorii ekonomicznej marksizmu, nie wysuwał pojęcia podstawowego prawa ekonomicznego jako problemu teoretycznego. W każdym razie z kontekstu, w jakim autor *Kapitału* umieścił przytoczone wyżej zdanie, nie wynika, by sformułowanie to było przedmiotem specjalnych rozważań, zarówno semantycznych, jak i merytorycznych. Po prostu chodziło o pełne uwypuklenie obiektywnego i subiektywnego celu działania kapitalistów jako klasy. Pojęcie podstawowego prawa ekonomicznego wprowadził formalnie dopiero Stalin, twierdząc, że „jest to takie prawo, które określa nie jakąś stronę, bądź jakieś poszczególne procesy rozwoju produkcji, lecz wszystkie główne strony i wszystkie główne procesy tego rozwoju, a zatem określa istotę produkcji,,, jej treść”<sup>37</sup>. Pominąwszy szereg wątpliwości formalnych, jakie nasuwa samo sformułowanie oraz lektura odnośnego rozdziału pracy Stalina, można dojść do wniosku, że o ile określenie to odpowiada w poważnym stopniu pojęciu prawa wartości dodatkowej w kapitalizmie, o tyle nie może się ono odnosić do tzw. podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Prawo wartości dodatkowej istotnie wskazuje na główną sprężynę działalności gospodarczej przedsiębiorców, istotnie określa obiektywną treść wszystkich poczynań gospodarczych przedsiębiorstw kapitalistycznych. Nieprzestrzeganie zasad rentowności grozi w kapitalizmie bezwzględными sankcjami aż do upadłości kapitalisty włącznie. Można więc uznać, że wartość dodatkowa jako cel produkcji ma charakter obiektywnej konieczności historycznej, realizującej się w znacznym stopniu niezależnie od woli ludzkiej, tam, gdzie panują kapitalistyczne stosunki produkcji. Podstawowy charakter prawa wartości dodatkowej dla kapitalizmu można by uzasadnić jeszcze i tym, że choć jest ono swego rodzaju pochodną prawa wartości, to jednak swym działaniem wpływa na dewiację lub przekształcenie niektórych kategorii prawa wartości. Tak na przykład pod wpływem walki o najrentowniejszą lokatę kapitału powstaje średnia stopa zysku, która powoduje przekształcenie wartości w cenę produkcji. Ponieważ dalszym skutkiem działania prawa wartości dodatkowej była polaryzacja społeczeństwa i narastanie ruchu rewolucyjnego przeciw kapitalizmowi, wobec tego można uznać, że jest ono także socjologiczno-ekonomicznym prawem powstania, rozwoju i upadku kapitalistycznego sposobu produkcji. Tym wszystkim

<sup>37</sup> J. W. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, s. 41,

kryteriom nie odpowiada stalinowskie określenie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Prawo to w ogóle nie jest prawem ekonomicznym sensu stricto, lecz stanowi jedynie sformułowanie logicznego celu działalności gospodarczej ludzi, którzy zawsze zmierzają do możliwie najpełniejszego zaspokojenia swych potrzeb. Należy podkreślić, że dążenie ludzi do maksymalnego zaspokojenia swych potrzeb wynika raczej z praw natury, praw biologii, które wymagają zaspokojenia takich potrzeb materialnych, jak pożywienie, mieszkanie, ubranie, pod sankcją utraty życia. Na przestrzeni całego dotychczasowego rozwoju społeczeństwa zmieniały się jedynie formy i zakres realizacji tego prawa natury. Inna sprawa, że dopiero powstanie socjalistycznych stosunków produkcji stwarza niebываłe dotąd szanse dla realizacji dobrobytu społecznego. Prawo maksymalnego zaspokajania potrzeb, realizujące się dotąd w bezwzględnej walce o byt, znajduje w socjalizmie warunki dla realizowania się w sposób humanitarny, oparty na współpracy ludzi wolnych od wyzysku i to jeszcze pod egidą państwa. Nie sądzę jednak, by odmienność warunków zaspokajania potrzeb człowieka w socjalizmie w porównaniu z poprzednimi formacjami mogła wystarczyć do uznania tego faktu za prawo ekonomiczne i to jeszcze podstawowe. W przekonaniu tym utwierdzić się można jeszcze bardziej, gdy uwzględni się fakt braku wzrostu stopy życiowej ludności w tym czy innym kraju socjalistycznym, na skutek przyjmowania za cel działalności gospodarczej państwa (choćby tylko krótko — okresowo) innych kryteriów aniżeli bezpośredni wzrost dobrobytu ludności.

Omówienie problematyki podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu byłoby niepełne, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na konsekwencje założenia, że istnieje w socjalizmie podstawowe prawo ekonomiczne obok innych praw. W radzieckim podręczniku ekonomii politycznej czytamy na ten temat następujące słowa: „Podstawowe prawo ekonomiczne odgrywa decydującą rolę wśród praw socjalizmu”<sup>38</sup>. Sformułowanie to oznacza istnienie stosunku podrzędności, a nawet zależności pozostałych praw ekonomicznych socjalizmu od prawa podstawowego. A to nie bardzo można pogodzić z tezą o obiektywnym, a więc niezależnym charakterze każdego prawa nauki.

Na zakończenie niniejszych rozważań o prawach ekonomicznych socjalizmu pozostaje odpowiedzieć sobie na pytanie, czy negacja

<sup>38</sup> *Ekonomia polityczna*, Podręcznik, wyd. 1, Warszawa 1955, s. 538.

tych praw w ich dotychczasowych ujęciach — a przede wszystkim odrzucenie poglądu, jakoby istniało podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju czy prawo podziału według pracy — może mieć ujemne znaczenie dla gospodarki socjalistycznej. Wydaje się, że sprawa wygląda wręcz przeciwnie. Właśnie m. in. na skutek podniesienia w przeszłości obiektywnie koniecznych czynności gospodarczych do rangi obiektywnych praw ekonomicznych, wystąpiły w krajach socjalistycznych tu i ówdzie tendencje do samouspokojenia, do czekania na zbawienne działanie tak wzniosłe sformułowanych praw ekonomicznych socjalizmu. Panujące dotychczas poglądy na temat tych praw sprzyjały niewątpliwie z jednej strony fideizmowi w postaci wiary w nieuchronne, dobroczynne ich działanie, a z drugiej strony — lekceważeniu przez najrozmaitszych funkcjonariuszy państwowych celów i zadań sformułowanych w tych prawach, pod płaszczykiem wyższych konieczności państwowych wiązanych często z dyskryminacją tych czy innych obywateli. Negatywna rola gospodarcza dotychczasowej teorii praw ekonomicznych socjalizmu uwydatnia się szczególnie w świetle panujących do niedawna poglądów o roli prawa wartości w socjalizmie. Dopatrując się w prawach ekonomicznych socjalizmu cech nadrzędności w stosunku do prawa wartości, traktowano to ostatnie nie jako immanentne prawo naszej gospodarki, lecz jako relikwyt kapitalizmu, zło konieczne, które trzeba omijać i lekceważyć, gdzie i jak się da. Lekceważono wobec tego zjawiska i prawa rynku, chwalono się wyrwaniem z objęć prawa wartości obrotu środkami produkcji, twierdzono, że siła robocza nie jest towarem itd. Kulminacją tych wywodów było twierdzenie o zastąpieniu prawa wartości jako regulatora produkcji przez „prawo” planowego, proporcjonalnego rozwoju. Był to kosztowny dla gospodarki narodowej triumf woluntaryzmu, który w rozdziale pracy Stalina poświęconym produkcji towarowej i prawu wartości znalazł swe „naukowe” oparcie. Życie wykazało, że prawo wartości nie przejęło się tymi teoriami i realizowało się konsekwentnie poprzez zjawiska dla nas nie najprzyjemniejsze: czarny rynek, korupcję, defraudacje itp. W każdym razie planowanie ilościowe przegrało jak dotąd swą walkę z prawem wartości i nawet najbardziej optymistyczne obliczenia wzrostu dochodu narodowego nie mogą przesłonić faktu niewystarczającego wzrostu stopy życiowej i majątku narodowego. Ograniczenie prawa wartości ograniczyło inicjatywę gospodarczą.

Jakież pozytywne wnioski wypływają z tych niejednokrotnie gorzkich rozważań o minionej „teorii” praw ekonomicznych? Wydaje się, że do pozytywnych elementów tej krytyki należeć będzie wyrosłe z niej przeświadczenie o konieczności realistycznego gospodarowania, w oparciu o równie realistyczną i użyteczną na codzień, a nie tylko w chwilach burz dziejowych teorię ekonomiczną, teorię, która nie będzie formułować wielu praw, ale przypominać będzie na każdym kroku imponderabilia skutecznej działalności gospodarczej.